

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska” z dod. „Przyjaciel Dzieci” wychodzi codziennie z wyjątk. niedziel i świąt i koszt. miesięcz. na pocztach 3000 mk., z odnośz. do domu 3036 mk., do Polski miesięcz. 3500 mk. lub 3000 mkp., które należy wpłacić na nasze konto w Banku Dyskontowym w Bydgoszczy.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 200 marek za rządę jednolamowy. Wiersz reklamowy 800 marek. Przy dochodzeniu sądowym należytości wszelkie rabaty upadają. Redakcja i Administracja: Olsztyn, Mühlenstr. 2. Tel. 531. Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.

Rok XXXVII.

Olsztyn, na niedzielę 17 czerwca 1923 r.

Nr. 131.

Dymisja gabinetu belgijskiego.

Bruksela, 14. 6. Gabinet belgijski uchwalił jednogłośnie podać się do dymisji. Król dymisję przyjął. Jako powód podają odrzucenie projektu de Brocqueville'a nadania uniwersytetowi w Gandawie (Gent) charakteru flamandzkiego.

W Paryżu ustąpienie gabinetu wywołało wielki popłoch dlatego, że toczą się obecnie pomiędzy Francją i Belgią a Anglią konferencje w sprawie odszkodowań. W razie utworzenia nowego gabinetu składającego się z Flamandczyków i socjalistów, spodziewać się można przychylniejszego kursu wobec Anglii.

Stambuliński w niewoli.

Sofja, 14. 6. Bułgarska Agencja Telegraficzna donosi, że dziś wzięty został do niewoli we wiosce Olsk pod Sławowicami były prezes ministrów Stambuliński. Ruch powstańczy uważać należy wobec tego za zażegnany.

Dalsze podtrzymanie biernego oporu.

Berlin, 14. 6. Wczoraj odbyło się nad granicą obwodu Ruhry posiedzenie przedstawicieli wszystkich partii oraz przedstawicieli wszystkich warstw ludności. Uchwalono w dalszym ciągu stawiać bierny opór.

General Szeptycki ministrem wojny.

Warszawa, 14. 6. Ministrem wojny mianowany został general Szeptycki.

Warszawa, 14. 6. Prezydent delegacji polskiej która obradowała w Dreźnie, Olszowski mianowany został posłem w Berlinie.

Paweł Chmura.

Chcą nowego rozbioru Polski.

Zanosi się na nowy rozbiór Polski!

Myśl pierwszego rozbioru prawowiernej, religijnej Polski wylękała się, jak powiada historyk niemiecki, teolog protestancki Schlosser, w głowie wielkiego wroga wszelkiej pozytywnej religii Fryderyka II.; kolebka planu ponownego rozbioru Polski jest arcykatolicka Warmja.

Ta Warmja, którą Polacy z najgorszego bagna moralnego zdziżenia krzyżackiego wydźwignęli; ta Warmja, którą jak to zgodnie z wszystkimi niemieckimi kronikarzy warmijskich wynika, Polacy przyjęli od Krzyżaków jako kupę gruzów, a przyprowadzwszy gospodarę jej z wielkim nakładem pracy i kapitału do wielkiego rozwoju zostawili ją jako kraj na owe czasy w nader wielkim rozkwicie; ta Warmja, w której polscy biskupi sprzyjali niemieckiej mowie i niemieckim obyczajom z upośledzeniem Polaków, tak iż historyk niemiecki ks. regens profesor Hipler pisze o jednym takim organizatorze i dobroczyńcy Warmji, historyku polskim Marcinie Kromerze, którego śladem szła reszta biskupów. „Jego całe rządy na Warmji miały zawsze tylko jej prawdziwe dobro na oku. Warmję kościelną i gospodarczo umocnić, było jego jedynym celem do którego on dążył... W każdym razie nigdzie on, podług świadectwa historii, swym polskim ziomkom niestawiając nie sprzyjał, nigdzie on niemieckiej mowie i niemieckiego obyczaju wcale a wcale nie upośledzał. Przeciwnie, nalegał on wyraźnie na pielęgnowanie nauki mowy niemieckiej w warmijskich szkołach i posługiwał się sam w swych urzędowych pismach, w osobistym obejściu się i gdziekolwiek to tylko uchodziło, niemieckiej mowy z szczególnym zamilowaniem” (Görres Oesellschaft 1885, § 92) tak iż jeden z największych wrogów Polski Geheimrat Röhrich, prof. przy akademii duchownej musi przyznać, że „polscy biskupi byli bez wyjątku wszyscy bezmaganni mężowie i dobrzy duszpasterze” (Erm. Ztg.); ta Warmja — powtarzam — w szkole pruskiej przepojona systematycznie duchem krzyżacko-pruskim, kuje kajdany dla swej dawniejszej pod każdym względem prawdziwej matki, dla Polski.

Systematycznie, z mroźczą wytrwałością, a kiedy tego potrzeba, z furją teutońską urabia prasa niemiecko-katolicka Warmję opinię, ażeby przy najbliższej nadarzającej się sposobności nie wahano się na nowo Polskę rozebrać. Jak już niedawno donosiliśmy, „Erm. Ztg.” organ urzędowy biskupiej władzy, w artykule „Die Franzosen des Ostens”, umieszczonym na wysuniętym miejscu, najwrażliwiej

i najotwarciej oświadczył, że „jest to dla nas Niemców, i zwłaszcza dla nas mieszkańców Prus Wschodnich rzeczą największej wagi, wiedzieć, że ta kwestja mniejszości narodowościowych jest miejscem, w którym można Polskę najskuteczniej ugodzić”, że „miliony gnębionych swą nadzieję w niemieckim towarzyszu niedoli pokładają”, że „my (Niemcy) chcemy sobie to uświadomić i frzymać się w pogotowiu na dzień, w którym chorobliwie nadejść pojęcia polskości pęknie i Francuzi wschodu muszą opuścić nam zrabowane ziemie”.

Teraz znowu nasłarzyła się dla warmijskich Niemców katolickich sposobność zadokumentować w obliczu całych Niemiec to dążenie do rozbioru Polski i resztę Niemców zachęcić do urabiania opinii publicznej w tym samym kierunku.

Na początek czerwca b. r. sprosił warmijski „Bauernverein”, t. j. związek chłopów, gospodarzy, odpowiadający mniej więcej polskiemu piastowcom, do Bruniewa, środowiska duchowego i duchownego życia Warmji, mieścinny niewielkiej, nie mogącej pomieścić sproszonej, lecz za to znanej z swego ducha przeciwpolskiego.

Stawili się wielkie rzesze chłopów z wszystkich zakątków Niemiec, przedstawiciele przeszło półtora miliona zorganizowanych członków.

Powód, dlaczego pomimo wielkiej odległości, która się kieszeni chłopów dała w znaki, w Prusach Wschodnich ten dzień chłopów urządzone, był ten, że chciano przez to najskuteczniej budzić tę myśl ponownego rozbioru Polski; powód, dlaczego na miejsce zjazdu chłopów wyznaczono małą mieścinę Bruniewo, w którym tylko część gości można było umieścić, był ten, że Bruniewo jest środowiskiem duchowym międzywyznaniowych warmijskich katolików, którzy podkreślają tylko wtedy swój katolicyzm, kiedy chodzi o tępienie polskości w szkole i kościele.

Ksiądz katolicki dziekan elbląski Küssner, przewodniczący warmijskich „Bauernvereine” witał serdecznie wszystkich, szczególnie zaś chłopów z Szlezewickiego.

„Erm. Ztg.” poświęciła na przywitanie specjalny obszerny numer. Geheimrat Röhrich, profesor historii przy akademii duchownej w Bruniewie, uczelni całego duchowieństwa warmijskiego szkaluje wbrew wszelkiej prawdzie historycznej na gospodarę Polaków, którzy przecież podług niemieckich historyków warmijskich z podziwienia godnym poświęceniem Warogę do nader wielkiego rozwoju gospodarczego przyprowadzili.

Subregens seminarjum duchownego w Bruniewie ks. Brachvogel przytoczywszy na wstępie krzyżackie motto wystawia pod niebiosami Krzyżaków, którzy przecież podług zgodnego zdania

niemieckich historyków warmijskich „szaleli po tyrańsku przeciw kościołowi” warmijskemu. Wita on „braci”, co musieli tę „strasznie długą (unheimlich lange) podróż przez polską ziemię nadwiślańską, nam wydatą, uns entrissene Weichselland, odbyć. (Ciąg dalszy nastąpi.)

Obrazki z Mazur.

Kalendarz Królewsko-Pruski ewangelicki dla Mazurów.

(Ciąg dalszy.)

Wszędzie Wilhelm II. w każdym kalen. Jest więc i w kalendarzu na rok 1907.

Pod rubryką „Pieśni nabożne” znajdujemy „Pieśń na uroczystości dworskie” z śpiewnika dla kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Królestwie Polskiem. Jest także „Pieśń domowa” z tego samego śpiewnika wyjęta. W „Dziejach Malborskich” czytamy, że królowie polscy w zamku malborskim się zabawiali. „Król Zygmunt i małżonka jego bankietowali na weselu na świętym miejscu w kościele św. Marii z pustym hałasem i sromocili miejsce święte”. Zgrabny to jak widać sposób siania w sercach polskich Mazurów nienawiści do Polaków. Ale na tem nie koniec. „Jezuici w Malborku mieszkali w salach pięknych zamkowych. Którzy nawet grobom Wielkich Wistrzów w kościele zamkowym pokój nie dawali, lecz wygrzebali trupy i przeprowadzili je na inne miejsce, aby pochować w chórze ciała mnichów zakonu Jezuitów.”

Te wszystkie „okropności” dopiero przeminęły, gdy Malbork dostał się po 300 latach na nowo pod pruski rząd: „Kiedy nierząd w Polsce się był pomnożył niezmiernie, a sąsiednie narody przez ustawiczne rozruchy polskie utracone zostały i pokój zachować nie mogły, tedy podzieliły Prusy, Austrya i Rosya całą Polskę między sobą. Prusy dostały w roku 1772 Zachodnie Prusy. A tak wciągnął 14 września 1772 r. regiment pruskiich dragonów do Malborka, a z nim nastąpiła karność i porządek”. Kraj był „pustynią”, a Fryderyk stworzył z „pustyni” na turalnie „pruski raj”. Następują anegdota z życia „Starego Fryca”. Rycina przedstawia tego starego bluźniercę i bezbożnika w królewskiej purpurze „na kolanach”. Jako kurjosum podajemy krótką rzecz O. Gerssa:

Stary Fryc i łatana bielizna.

Za czasów życia króla tego plac przed kościołem św. Mikołaja w Berlinie służył jeszcze do suwienia bielizny. Jednego dnia szedł stary, trochę schyłony pan z kulasem (łaską) tą drogą, a ujrzawszy bieliznę z partu białego jak śnieg, wianą od wiatru wesóło, ustał aby ją pokolei, jedną sztukę za drugą, doświadczył. „Czyja ta bielizna?” tak się za pytał dziewczki, zatrudnionej tę bielizną? „Pani tajnej radczyni N. N.” „Więc zamelduj jej ukłon mój. Bielizna pięknie łatana jest, aż radość na to patrzeć. Musi to być znakomita gospodyni! Jestem Stary Fryc”.

Artykuł „Srebrne wesela naszej pary cesarskiej” ozdobiony podobiznami tej pary oraz innymi rycinami, które biednym Mazurom imponować musiały. Artykuł „O kraju Marokko” zawiera podobiznę księcia Buelowa, Wilhelma przy „wylądowaniu w porcie miasta Tanger” i „konferencję w Algeciras”.

Adolf Fallik z Karbowski w leckim powieście ułożył wiersz „Z francuskiej wojny”. Otóż wyjątki:

Żołnierz z wojny wzad powraca
Wielka sława go ozłaca
Że za króla wojował.

Za króla i za ojczyznę
Za wspaniałe i umizwe
Jak najlepiej w wojnie trwał.

Bierzcie panny, ładne wieńce
Powracają wam młodzieńce
Trzeba sławnie przyjąć ich.

„Lecz nie wszyscy się wracają... Jednakże są oni „W górach tam u Boga w niebie”...

I wy kochani rodzice
Syna swego tam ujrzycie
Gdzie mu Pan Bóg niebo dał.
Bo jak słońce, kiedy z rana

Świat oświeca bez przestania
Tak się tam my będziemy lśnić.

Jak widzimy ziarno starego krzyżaka „padło na
ziemię dobrą“...

Friedricha Zimmek z Borowego w sądzberskim
powiecie ułożył wierszyk „Cześć rolnikowi“.

Niech żyje gospodarski stan
Bądź rolnikowi cześć
Za wszystkich on obrabia łan
Aby mieli co jeść.

Ktożby na świecie panem był
By gbur nie robił nań;
By król, i książę, i żołnierz żył,
On płaci z roli dań.

Niech żyje gospodarski stan
Rolnictwo niech słynie
Błogosławieństwo niech da Pan,
Ktore z nieba płynie.

Jan Mroziak z Żerów ułożył wiersz powitalny
dla pastora Langnera w Królewskiej Hucie. Syn go-
spodarski Wilhelm Gauda z Wielkich Kwiatusków
napisał wierszyk „O pasterzu, co nad zajacem du-
mał“. Syn gospodarski August Nowodworski z No-
wojówca ułożył wiersz „Słaby ojciec“, a Jan Gwiazda
z Lelesk wierszyk „Jak gorzałka człowieka posila“.
Wyjątek podajemy:

Znajdują się także żony
Mają apetyt szalony
A kitle z ciała ściągają
Za gorzałką w zastaw dają.

Choć im ona nie da mocy
Owszem moc im zawrze oczy
Wielu się raz nie spodzieli
Jak śmiertelnie w niej zemdleli.

Przetęż mamy być czujnymi
Na śmierć baczyć, być trzeźwymi
Abym marnie z tego świata
Nie zesłali w piekielne lata.

Następują zagadki i spis tych Mazurów, którzy
je „rychtyk“ odgadli.

Przy końcu działu powieściowego zapowiada
O. Gerss, że przyszły kalendarz na rok 1708 będzie
rocznikiem jubileuszowym, „bo będzie pięćdziesiąty
istnienia swego“. „Na ten jubileusz strójmy serca
swoje, byśmy Boga za tak wielką łaskę godnie chwa-
lili“. Podaje również p. Gerss swój adres: „Superin-
tendent O. Gerss, Königsberg i Pr. Königstr. 6-7.“
Swój.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Przegląd polityczny.

Polska.

Skirmunt delegatem polskim przy Lidze Narodów.

Warszawa. (AW.) W kołach politycznych krąży
pogłoski, iż poseł polski w Londynie, Skirmunt, ma
być mianowanym pierwszym delegatem polskim przy
Lidze Narodów.

Niemcy.

Położenie polityczne po wysłaniu noty niemieckiej.

Paryż. (PAT.) „Petit Parisien“ stwierdza, iż od-

HELENA MNISZEK, 42

TRĘDOWA

Powieść — Tom II.

(Ciąg dalszy.)

Kocham cię i cenię, ale właśnie dlatego pragnę,
abyś mnie zrozumiała, abyś nie tak zapstrzywała się
na moją miłość i małżeństwo. Ty, babciu, różniłaś
się pojęciami od naszej arystokracji, miałaś tyle dobrych
zasad. Nie spostrzegłem w tobie przesadów, fanatyz-
mu i cenilem cię bardzo wysoko. A zresztą — czyż
Stefcia zasługuje na taką niechęć z twojej strony, czy
jej nie znasz? Ona taka wdzięczna, wytworna, a przy-
tem taka szlachetna — sama zauważyłaś.

Księżna spojrziała na wnuka surowo.

— Może być najpiękniejsza, najszlachetniejsza, ale
jest nie dla ciebie.

— Czy tylko dlatego, że nazywa się Rudecka?

— Chocoby dlatego.

— Ależ, babciu, mogę ci pokazać herbarz, gdzie
nazwisko Rudeckich umieszczone bardzo wyraźnie.
Jest to rodzina stara, ozdobiona dobrym herbem
szlacheckim. Nie jest ród gorszy od Żninów, Szeli-
gów ani Cailleckich, razem z ich nabytym tytułem.

— Wśród tych, których wyliczasz, nie szukałam
dla ciebie żony.

Ordynat wstał.

— Więc miałem się żenić z panującą księżniczką,
czy z królową z tysiąca i jednej nocy?

Księżna błysnęła oczyma.

— Chciałam dla ciebie księżniczkę Ligwickiej —
odmówiłaś. Chciałam hrabianki Przewalskiej —
zgodziłaś się i po Ligwickiej pierwsza partia w kraju
— także nie. Już panująca księżniczka zagranicą. W
ostatni chwili zgodziłam się na Barską, która ma świętą
parantelę — i ta nie!

powieź angielska nie sprzeciwia się zamierzeniom,
które mają na celu skłonięcie do zaniechania biernego
oporu, domaga się jednak, aby przed rozpoczęciem
tych kroków sojusznicy wyrazili żądania, które mają
wystosować do Niemiec.

Bruxela. (PAT.) W Izbie deputowanych minister
spraw zagranicznych, Jaspas, oświadczył wśród burzli-
wych oklasków prawicy i lewicy w sprawie stanowi-
ska Belgii co do sprawy zagłębia Ruhry: Uznajemy
solidarność europejską, lecz nie ma mowy o solidar-
ności, gdy dłużnik nie uznaje swych zobowiązań,
które podpisał w sprawie zagłębia Ruhry Belgii i
Francji. W końcu swych wywodów Jaspas powtórzył
zapewnienie, że w sprawie zagłębia Ruhry Belgia i
Francja idą ręką w rękę, a wszelkie rokowania z rzą-
dem Rzeszy są niemożliwe, dopóki Niemcy nie za-
niechają polityki biernego oporu.

Londyn. (PAT.) Jak donoszą ze strony miarodaj-
nej, rząd angielski nie powziął dotychczas żadnej
decyzji ostatecznej w sprawie ostatniej noty niemieckiej.
Ministrowie angielscy już to na wspólnych posiede-
niach już to każdy oddzielnie badali notę niemiecką i
ostatni memoriał Ponicarego w duchu niewątpliwie
życzliwym dla Francji ze szczerem pragnieniem dojsza
do uregulowania sprawy wspólnie z Francją i Belgią
w sposób zadawalający dla nich. Wczorajsze obrady
gabinetu angielskiego nie wyczerpały całej sprawy i
były poświęcone raczej oświetleniu jej. Informacje
dzienników zapowiadające zerwanie stosunków francu-
sko-angielskich są przez kółka rządowe kategorycznie
odrzucone jak nieprawdziwe.

Młodości, ty nad poziomy wylatuj!..

To hasło tego, co kochał za miliony — Mickie-
wicz skierowane do młodzieży polskiej dziś jeszcze
rozlega się z tą samą siłą, jak ongiś za czasów Mic-
kiewicza i puka do serc młodych, do serc naszej ko-
chanej polskiej młodzieży. Młodość to czas wiosen-
ny, pełen kwiatów, woni i śpiewu ptasząt, ale i za-
razem czas siania ziarna zdrowego, czas wszczepia-
nia w serce oświaty.

Jeżeli rolnik wychodzi wczesną wiosną na pole
zorané, wtenczas bierze w białą siekiewkę zdrowe, zło-
ciste ziarno i sieje i sieje aż całe pole obsieje. Wie-
czorem po skończonej pracy pobożny gospodarz
warmiński szepce, wznosząc oczy ku niebu: „Daj Bo-
że żeby urosło to ziarno i przyniosło plon obfity“.
Tak młodzieży polska i ty siej to ziarno w czasie
wiosny życia, a plon będziesz zbierała obfity w czasie
żniw.

Mamy na Warmji dziesięć towarzystw młodzieży.
Niech każdy polski młodzieniec, każda polska dziew-
czyna wstąpi w nasze szeregi. Nie chcemy polityki
w naszych towarzystwach. Tak samo jak młodzież
niemiecka skupia się w tak zwanych Jugendbundach,
tak samo my młodzież polska chcemy się zabawić w
gronie swojskim, gdzie nam nikt nie zabroni mówić
i śpiewać po polsku, gdzie możemy się bawić nie-
skrupowanie i weselo. Tu możemy mówić „jak nam
dzień urosł“ nie bojąc się, że każdej chwili nas kto
zaczepi uwagę: „Hier wird deutsch gesprochen“.

Rozmawiałam często z ludźmi, którym wiek już
pobielił włos i wycisnął piętno starości na czoło.
Kiedy pytałam o ich młodociane lata wtenczas zau-
ważałam blask w gasnących już oczach taki jasny a
rozzewniający, twarz się ożywiła, a jednogłośnie
twierdzili „Oj były to czasy, człowiek był wesoły jak

Machnęła ręką zniechęcona.

— Moja babciu! czy Michorowski ma się koniecznie
nie oglądać na parantelę? Czy ten szczegół ma być
nieodzownym w wyborze żony? My już mamy dosyć
świątecznych nazwisk. Na partię oglądali się moi dziade-
wie niechże mi będzie nareszcie dozwolone pominąć
ten szanowany tradycyny punkt i zostać szczęśliwym.
Dotychczas nasze kroniki rodzinne mówią wiele o
szumnych partjach, ale o szczęściu milczą zagadko-
wo. Ja chcę rozświetlić ten jedyny cień na ich szpal-
tach.

— Przesadzasz, Waldemarze! twoi przodkowie
żenili się stosownie i bywali szczęśliwi.

Ordynat wzruszył ramionami.

— Wiem, że pradziad Andrzej, ożeniony z hra-
bianką Esterhazy, spokrewnioną z Habsburgami, chciał
się z nią rozwodzić, mimo jej bogactw i piękności.
Wiem, że dziadek Maciej ze swą francuską księżniczką
byli razem parą najszczęśliwszych ludzi i że mój
ojciec z księżniczką Podhorecką również do szczęśli-
wych się nie zaliczali.

— Twoi rodzice kochali się, ale byli różnych
pójść — to ich dzieliło.

— Zawsze jednak jakies „ale“ stało na drodze.
Zresztą, o ile wiem, mama wychadząc za męża, kogo
imnego oświła w sercu.

— Ach! to dzieciństwo!

— Dzieciństwo? Ktwe to powiedzieć! Ale ono
nieatycznie przeszkadza, są dowody na mamie i na
dziadku Macieju. W jego młodości takie dzieciństwo
zatrulo późniejsze życie.

Zaczął chodzić po pokoju.

Księżna wzdychała za nim przestraszona i szep-
tała i nagle sytła:

— Czy to prawda, że ta... Stefcia jest wnuczką
tamtej... historycznej Korwiczówny?

— Tak, jest jej rodzoną wnuczką.

— I ty może dlatego? — dla powetowania?
Waldemar stanął.

— Cóż znów! Kochałam Stefcię, nie wiedząc

ptak w lesie. W zimie schodziliśmy się z kołowrot-
kami w chatkach i śpiewali nasze stare warmijskie
piosenki, a w lecie śmy grali w kulę, w siodobanica
lub w pierścionek. Najweselsze to już były żniwa
i tarcie lnu. Po skończeniu żyła wyprawiał każdy go-
spodarz „plon“, na którym tańczono do samego ra-
na. Ale nie tańczono tak jak teraz, lecz nasze stare
tańce, że było na co patrzeć, i aby oszczędzić buty
tańczono bosą.

Jesienią chodzono od jednego gospodarza do
drugiego trzeć len, a po skończeniu tarcia (chło-
pacy tarli a dziewczęta kępaly) znów bawiono się
do rana. A gospodyni każda ugotować musiała na
wieczernę surgalów w mleku.

Oj weselej było wtenczas na świecie — kończą
zwykle — terazniejsza młodzież nie zna prawdziwej
wesołości.

Młodzieży kochana, pokażmy starym żeśmy god-
nymi ich dziećmi i wnukami, pokażmy że i my umie-
my się bawić niewinnie, po swojemu.

Takie właśnie niewinne zabawy i zarazem oświa-
tę znajdziemy w towarzystwach młodzieży. W pa-
rafjach, gdzie istnieją Towarzystwa Młodzieży niech
oprócz zebrań miesięcznych skupia się młodzież i po
nieszporach urzędza raz po raz wspólne wycieczki do
lasu itp. Tam niech się bawi w gry towarzyskie,
uczy śpiewu, a będziecie mieli wiele wspomnień mi-
łych na dni starsze z lat słonecznej młodości.

Jam młody przecież, we mnie życie wre
I w piersiach czuję męstwa skrę
Do pracy rwie się młoda dłoń,
Pogody blaskiem świeci skroń
Jam młody jeszcze. Boże daj,
By wiecznie trwał mi życia maj. M. Z.

KRONIKA.

Olsztyn, 16 czerwca 1923.

Kalendarz na poniedziałek: Marks i Marc.
Wschód słońca o godz. 3,52; zachód o g. 8,14.

Z Warmji.

— Jako dodatek bezpłatny załączamy do nu-
meru dzisiejszego obraz religijny.

* Olsztyn. Za kradzież indyków odpowiadali przed
kilkoma dniami przed sądem ławniczym w Olsztynie
kołodziej Behrendt z Brunswaldu i gospodarz Boenig
ze Spręcowa. Gospodarzowi Boenigiemu ze Spręc-
owa skradziono powoli 17 indyków. Młodzieży wykry-
to dopiero wtedy, gdy się rozegrał w Spręcowie
głośny swego czasu dramat rodzinny. Boenig był
wtenczas kawalerem, a żona Behrendta, który jest
chorowity prowadziła mu gospodarstwo. Boenig utrzy-
mywał z Behrendtów stosunek miłosny, i przy-
rzekł Behrendtowej że się z nią po śmierci męża o-
żeni. Do tego jednak nie przyszło. W niedzielę 12
sierpnia w roku 1922 zaręczył się Boenig z pewną
panienką z Roznowa. Gdy się Behrendtowa o tem
dowiedziała, podpaliła stodołę Boenigego. Sąd przy-
sięgłych w Olsztynie skazał ją zato na rok i 6 mie-
sięcy więzienia. Behrendt i Boenig pokłócili się mię-
dzy sobą i jeden oskarżał drugiego o kradzież indy-
ków. Rozprawa przed sądem udowodniła że obaj
skradli indyki i je zjedli. Sąd poddyktował Boenigemu
3 miesiące więzienia, a Behrendta skazał na 30000
marek kary.

jeszcze o niczem, i nie dam jej sobie wydrzeć tak, jak
tamta wydarła dziadkowi.

— Włęc ty sądzisz, że tobie pozwolę na taki
mezalians? na ożenienie się z Rudecką? tobie ordy-
natowi na Głębowiczach? Michoro wsklezu?

Waldemar rzucił dumnie głową.

— A kto mi zabroni? — rzekł wyzywająco.

— Rodzina! sfera! tradycja ja! — wolała gwał-
townie księżna.

— Za pozwoleniem! Ja jestem pełnoletni, włęc
rodzina nie ma prawa zabronić mi tego. Sfera? Kpię
sobie z niej! Tradycja mnie nie wzrusza, a ty babciu?
ty się nie będziesz upierać. Jesteś na to zbyt rozu-
mana.

— Myślisz się, ja na to nie pozwolę nigdy!

— Pozwolisz, babciu, choćby pośredzą mego
nieposłuszeństwa. Moją żoną zostanie tylko Stefcia
Rudecka. Na to się zgodzi i rodzina i sfera, bo trady-
cja nic tu nie przeszkadza.

— I to ty mówisz, Walde? ty?

— Ja, Michorowski, ordynat głębowicki i twój
wnuk.

— I ty, pierwszy magnat w kraju, za którym
szalały córki najznakomitszych domów, ty zrobisz
takie odstępstwo?

— Ja, babciu! Szalały za mną kobelecy, jak sama
mówisz, teraz ja szaleję za jedną.

Księżna wyciągnęła rękę przed siebie.

— Ależ szaleć za nią, ile chcesz, szalejcie oboje,
tylko się nie żeni!

Waldemar rzucił na babkę pełne zdumienia spojrze-
nie.

— Teraz na mnie kolej zapytać: i to ty mówisz,
babciu? ty?

— Waldemarze, nie doprowadzaj mnie do ostate-
cznej rozpaczki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

— Pan Paweł Sowa, rodowity Warmiak obecnie słuchacz uniwersytetu Lwowskiego przestał w tych dniach kilka książek, broszurek i czasopism dla młodzieży Warmijskiej. Wdzięczni jesteśmy panu Sowie za pamięć i serdecznie za przysłane książki dziękujemy.

* **Świętosiekierka.** Minionego poniedziałku znaleziono mordercę H. Schenlera z Elbląga w swoim mieszkaniu w Świętosiekierce gdzie w ostatnich czasach pracował bez życia. Młody człowiek, który cierpił już długi czas na kurczę, leżał w łóżku. Przypuszcza się, że kurczę spowodowały śmierć nieszczęśliwego.

Z Powiśla.

* **Tiegenhof.** W samobójczym zamiarze rzuciła się w tych dniach żona kowala Karpego pod pojazd pewnego gospodarza z okolicy. Wóz przeszedł nieszczęśliwej przez nogi i piersi. Ciężką odstawiono do domu chorych.

* **Itawa.** Przed kilku dniami znaleziono w jeziorze zwłoki pewnego żołnierza, którego szukano już od kilku tygodni. Rozchodzi się tu o trupa kaprala Uhra. Pomimo tego że nie znaleziono na trupie żadnych śladów morderstwa krząją pogłoski że zmarły został wrzucony do wody. Śledztwo w toku.

* **Malbork.** Nieszczęście spotkało przed kilku dniami maszynistę Libutzkiego z Malborka. Podczas pracy dostał się on za blisko przewodu elektrycznego przyczem odniósł poważne poparzenia. Nie ma nadziei utrzymania nieszczęśliwego przy życiu.

* **Owczarnia.** Młodzieńca Ella F. służyła u gospodarza Böhkiego i przy tej sposobności skradła swemu państwu kilka pierzyn, większą ilość bielizny i odzieży. Za tą kradzież odpowiadała przed kilku dniami przed sądem ławniczym w Malborku, który skazał ją na rok więzienia, Oskarżona była już kilkakrotnie za kradzież karana.

Czarowny wieczór czerwcowy.

Szliśmy klonową cudowną aleją,
Na falkach Łyny iskry złotej tęczy
Migają szybko — w błękitach topnieją,
I mrok się białka po leśnej przełęczu.

Wokoło cisza... zmiłły ulic gwary,
Wyraźnie słychać godzinę dzwoniącą
Jak wzdzwaniają śpiżowe zegary,
A potem kwadrans i znów półdziesiąta.

Nad nami w drzewach rozgwarne listeczki,
Smerzą legendy i baśnie ludowe,
Szept pocałunków... znów miłe sprzeczki,
To jakby łkanie się rwie bezchowe.

Łyna jak matka w objęcia swe tuli,
Sklonione ku niej nieśmiało stokrotki,

I do snu śpiewa im „luli oj luli“
Całując brzozy drżącej warkocz wiotki.

Raz po raz ptaszek w gałąskach zaśpiewa,
Lecz nagle milknie jakby zatrwożony,
Że przerwał ciszę — i skrycie poziewa...
Na krzakach perły zabłyśły miliony.

Na tle niebiosów rozwiły się kwiaty,
Złocistych gwiazdek mrugając figlarnie,
I dym sinawy z pod lasu z tej chaty
Do wyżyn w wiatru objęcia się garnie.

Błogo nam w sercu i tak rzewnie w duszy,
Żalów, urazy, — nic człek nie pamięta,
Czerwcowy wieczór bóle i rozpacz głuszy...
Jakaś ty wielka o nocy i — świate.

Marja Zientarówna.

Rozmaitości.

Raj na ziemi.

Jak donoszą pisma amerykańskie, przyrodnik Aleksander Barns odkrył w Środkowej Afryce cudowną krainę, gdzie zwierzęta żyją obok siebie w najlepszej zgodzie i harmoniji.

Przyczyna panującego zimna.

Według oświadczenia różnych niemieckich obserwatorów oziębienie powietrza w ostatnim czasie spowodowane jest górami lodowymi, które posunęły się zbyt daleko na południe.

Przemysł i handel

Rynek pieniężny.

Placono dnia 15. czerwca:

za 100 marek polskich	117,—	mk. niem.
za 1 dolar amerykański	107430,—	" "
za 1 gulden holenderski	42044,—	" "
za 1 funt szterlingów ang.	499762,—	" "
za 1 frank szwajcarski	19062,—	" "
za 1 frank francuski	6733,—	" "
za 1 lir włoski	4837,—	" "
za 1 koronę czeskosłowacką	3172,—	" "
za 100 koron austriackich	150,28	" "

Ceny ziemiopłodów.

(Berlińska giełda płodów rolnych).

Berlin, 15 czerwca. Godzina 1 w południe. Notowania słomy i siana. Ceny hurtowne za 50 klg. loco stacja: słoma pszeniczna i żytnia prasowana i wiązana drutem 27—29000, słoma owsiana prasowana i wiązana drutem 24—26000, słoma pszeniczna

i żytnia prasowana i wiązana szpagatem 24,5—26,500 siemna żytnia długa i wiązana 25—27000, luźna i wiązana słoma pszeniczna 20—22000, siewczka 31—32000 siano 20—24,000, siano dobre 25—27,000.

Urzędowe notowania produktów (za 50 klg) Pszenica 177—180000, żyto 140000 141000, jęczmień ozimy — — —, jary 125000, 132000, owies 117000, 1180000, kukurydza loco Berlin 135—140000 Za 100 klg.: mąka pszenna 400—520000, mąka żytnia 365—400000. Za 50 klg.: ospa pszenna 74—76000, ospa żytnia 74—76000, rzepak 300—320000, siemię lniane 300—320000, groch Wiktorja 190—200000, groch spoż. mały 150—160000, groch pastewny — — —, peluska 130—135000, bób polny 110—120000, wyka 130—135000, łubin niebieski 145—155000, łubin żółty 175—200000 seradela 255 265000, makuch rzepakowy 120—130000 makuch lniany 185—190000, wyłoki suche 38—39000, wyłoki cukrowe 60—62000, melasa torfowa — — 40000, płatki ziemniaczane 75—77000.

(Królewiecka giełda płodów rolnych).

Królewiec, 15 czerwca. Przywóz: 1 wagon pszenicy, 2 wag. innych prod.

Urzędowo notowano: żyto 142 000, z zapachem 140 000, owies 112 000, z zapachem 110 000 Nieurzędowo: żyto 143—142 000, pszenica 163—165 000, owies 115—118 000, jęczmień 120—125 000.

Uspობienie chwiejne.

Ruch towarzystw.

— **Tow. Młodzieży w Olsztynie.** Zebranie miesięczne odbędzie się w niedzielę 17 bm. o godz. 3 po południu (przed zabawą) w hotelu International. O liczny udział członków i gości prosi Zarząd.

Mokiny. Zebranie Tow. Młodzieży odbędzie się w niedzielę 24 bm. o godzinie 4-tej w zwykłym lokalu. Uprasza się członków o przybycie i przeprowadzenie jaknajwięcej znajomych z Mokin, Skajbot i okolicy. Zarząd.

Biskupiec. Zebranie Towarzystwa Młodzieży odbędzie się w niedzielę 24 bm. o godz. 4 w domu p. Kujawy w Stryjewie. Liczny udział członków jako też przysporzenie towarzystwu nowych członków jest bardzo pożądane. Stanisławskie Tow. Młodzieży prosimy, aby przybyło z wycieczką do nas na pogawędkę i zabawę. Zarząd.

Gietrzwałd. Zebranie Towarzystwa Młodzieży odbędzie się w niedzielę dnia 24 bm. o godz. 4 popoł. w zwykłym lokalu. O liczny udział członków i gości i przeprowadzenie nowych członków prosi Zarząd.

Redaktor: Seweryn Pięniężny. Drukiem i nakładem Joanny Pięniężnej z Olsztyna.

gorączka, wyżej nad nim zgromadzą innych chrześcijan, potem niewolników również zakneblowanych.

Niepodobna opisać strasznych okrucieństw, — zwoje lin stoczono na nich i w ten sposób żywy towar starannie został ukryty.

Arabowie niczego się teraz nie obawiają nawet gdyby okręt białych nawiedził ich.

Ponieważ na pierwszy strzał nie poddał się statek. Ścigano go dalej. Pociski padały na pokład, zabijając nie jednego Araba na miejscu.

Handlarz zgrzytał zębami. Ufny w swą pomysłowość zamierzył poddać się, pozwalając kapitanowi zrobić rewizję. Okręt przystanął.

Biedni murzyni, na dnie okrętu w niemożności wezwania pomocy, słyszą nad sobą zbliżające się obce kroki. Sądziłi, że godzina ich wyzwolenia wybiła, i że na ich miejsce kaci będą wrzuceni.

— Ach! nie cieszcicie się zawczasu. W chwili kiedy widmo śmierci cęfa się, by stać miejsce obrazowi pełnemu nadziei, handlarz, prowadząc kapitana omija miejsce ich ukrycia.

Oficer z załogą bada ładunek statku. Nie domyślając się żadnego podstępku, zwiedziony odchodzi już na dobre.

Z każdym krokiem oddalającym się nadzieja wybawienia znika. Naprzędno!...

Biedni bracia afrykańscy, okropna śmierć lub niewola was czeka. Słyszycie! Co to?

Nagle kroki się zbliżają i w jednej chwili na krzyki radosne załogi europejskiej zwoje lin są zdjęte: do ciemnej skrytki przenika wietrzyk, światło z okrzykiem: „swoboda! swoboda!“

Chwilka... i ręce wybawców prowadzą oswobodzonych niewolników na pokład, gdzie skuci Arabowie wściekle się szamoczą.

Jakżeż to się stało?

W chwili, kiedy zwiedzieni Europejczacy żegnali trumfujących Arabów, jeden z chrześcijańskich żołnierzy, spostrzegł szkaplerz wiszący na zwoju lina.

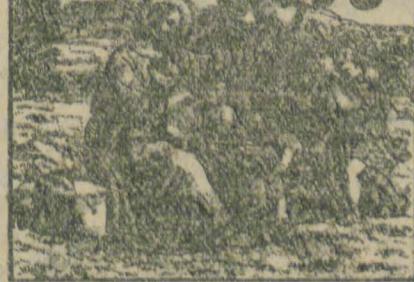
Mocno zdziwiony, wyjawił swoje podejrzenie naczelnikowi. Ten na prośbę żołnierza rozkazał zbadać owe statki.

Co za tem nastąpiło można się domyślić...

Trudny do opisania zachwyty radości ogarał murzynów na wieść cudownego oswobodzenia.

(Dokończenie nastąpi.)

Przyjaciół Dzieci



Dodatek tygodniowy do „Gazety Olsztyńskiej“.

Redaktor: Jan Brzeszczyński z Greni.

Dopuszczę dzieckom iść do mnie a nie wzbraniajcie im, albowiem takich jest królestwo niebieskie.

Nr. 21

Olsztyn, dnia 17. czerwca 1923 r.

Rok II.

Śpiew ojczysty.

Śpiew, śpiew, śpiew Boski dar.
O pieśni nasza, sięj swój czar!
Pieśń rodzinna serce warusza
I uzacnia nas.
Szlachetnieje nasza dusza,
Gdy śpiewamy wraz.
Śpiew ojczysty, serca zwróć,
Pieśni nasza, tyś skarb mój!

Śpiew, śpiew i t. d.
Niemowlęciu matka nuci,
Kładąc je do snu;
Czy się cieszy, czy się smuci,
Zawsze śpiewa mu.
Śpiew ojczysty, anieli stróż!
On wyrazem naszych dąsz.

Śpiew, śpiew i t. d.
Pieśń opiewa nasze dzieje
Z najdawniejszych lat;
Z pieśni dziwny urak wieje
W dworków i chat.

Śpiew ojczysty, Boży cud!
On uzacnia każdy lud.

M. Rybawski.

Towarzystwo Ludowe w Olsztynie

urządza
w niedzielę dnia 17. czerwca po
poł. o godz. 5-tej na sali „Inter-
nationalu“

PRZEDSTAWIENIE AMATORSKIE.

Odegrana będzie operetka w 2 aktach

„Swaty“.

Operetka ludowa w dwóch aktach
przez Eugenię Dominiową.
Muzyka Stanisława Spławacza.
(Nagrodzona na konkursie imienia Stani-
sława Wyspiańskiego z Poznania w r. 1912.)

OSOBY:

Truchan, ubogi ogrodnik.
Magda i Joaska, jego córki.
Grudzińska, bogata wdowa.
Jantek i Stach, jej synowie.
Pielgrzym, alias Jantek.
Jambroży, kolonista.
Tylenda i Żuk, gospodarze.
Tylendzina i Żukowa, gospodynie.
Wieśniacy i wieśniaczki.

Po przedstawieniu zabawa taneczna.

Ceny miejsc: Krzesło 1000 mk., miejsce
stojące 500 mk. Poprzednio nabyć można
od wtorku w księgarni Gazety Olsztyńskiej.

O liczny udział członków oraz gości
z dalszej okolicy uprasza

Zarząd.

USTAWY

DLA

TOWARZYSTW LUDOWYCH

MA NA SKŁADZIE

KSIEGARNIA J. PIENIEŻNEJ w OLSZTYNIE.

Ks. W. Barczewski.

Kiermasy na Warmji

Wydanie 4-te, znacznie rozsze-
rzone, wyszło z druku.

Cena 1500 mk., z przesyłką
1650 mk.

Do nabycia w Księg. Gazety
Olsztyńskiej.

Polecam następujące książki:

Brewiarzyk Tercyarski

Kwiat Seraficki

Kwiatek Tercyarski

Książeczka św. Antoniego
z Padwy

Książeczka do M. B. Bolesnej

J. Pienięzna, Olsztyn

Zaproszenia weselne
:: zawiadomienia ::
o zaręczynach i ślubie



wykonuje szybko i oszczędnie



Drukarnia
„Gazety Olsztyńskiej“

Owczą wełnę

wymieniam na towar po najwyższych
cenach dziennych

Mulczyński, Wartembork.

Wiązarki

(pamiętki Chrztu św.) polskie i niemieckie
w cenie od 200 do 800 mk. poleca

Księgarnia Gazety Olsztyńskiej.

— 82 —

Lekcja I.

Góry i rzeki w Europie.

De największych gór w Europie zaliczamy: góry **Shandynawskie, Pirenejskie, Apenińskie, Alpy, Balkany i Karpaty**, a oprócz tych graniczne **Kaukaskie i Uralskie**. Najwyższymi w Europie górami są **Alpy**: sięgają one niemal do 5 kilometrów wysokości. **Mont Blanc** (Biała góra) unosi się bowiem 4810 metrów nad morzem.

Wielkich Wulkanów w Europie jest obecnie tylko dwa: **Wezuw-
jusz** na półwyspie Apenińskim i **Etna** w Sycylii. Na wyspie **Islandji**,
do **Danji** należącej, mamy dwa mniejsze Wulkany **Hekla** i **Krawla** i
kilka geizerów, wybuchających gorących źródeł.

Góry dają początek licznym strumieniom i rzekom, które płyną w
różnych kierunkach.

Z największych rzek dąży do oceanu Lodowatego rzeka **Peczora**,
do morza Białego **Mezen**, **Dźwina Północna** i **Omega**.

Do Bałtyku wpadają: **Nowa**, **Dźwina**, **Niemen**, **Wisła** i **Odra**.
Przez nizinę Niemiecką i Francuską płyną: **Elba** (Łaba), **Ren**,
Sekwana, **Luara**, **Garona**. Mają one kierunek północno-zachodni.

Na półwyspie Pirenejskim rzeki **Duero**, **Tajo**, **Gwadżana** i
Gwadalkiwir płyną do Atlantyku, **Ebro** do morza Śródziemnego.

Z pośród rzek alpejskich do morza Śródziemnego wpada **Rodan**, do
morza Adriatyckiego rzeka **Do**. Do morza Czarnego wpadają rzeki:
Dunaj, **Dniestr**, **Bug** i **Dniepr**, a **Don** do morza Azowskiego. Do
morza Kaspijskiego wpadają **Wołga** i **Ural**.

De największych rzek w Europie należą: **Wołga**,
Dunaj i **Dniepr**. **Wołga** jest trzy razy dłuższa od naszej **Wisły**, **Dunaj**
półtrzecią razą, a **Dniepr** dwa razy dłuższy.

Największemi w Europie są jeziora: **Kaspijskie** (na-
zywane zwykle morzem), **Ladoga**, **Omega** i **Sejma** (koło zatoki Fiń-
skiej), **Dojpe** (na południe od zatoki Fińskiej), **Wenner** i **Wetter** (w
Skandynawji).

Obserwować na mapie!

Lekcja II.

Nasze skrzeki (Płazy).

Żaby mają cztery nogi tak, jak ssaki; ale skórę mają gołą, zimną;
ogną się z ikry i przy wylęganiu przechodzą różne przemiany (kijanki).

— 83 —

Nazywają się one skrzekami, albo zwierzętami ziemnowodnymi dla-
tego, że żyją nawpół na ziemi, a nawpół we wodzie.

Z żab u nas najczęściej się spotykają: **Brunatka** na polach,
Zielonka w stawach, **Rzekotka zielona** na drzewach i **Ropucha**
w ogrodach.

W stawach żyją niekiedy **Traszki** z długimi ogonami, podobne
do jaszczurek (salamandry).

D....., dnia 12 czerwca 1923 r.

Moja droga Manio!

Co robi Twoja ukochana mama? U nas jest wiele roboty. Oprócz
tego musimy się pilnie uczyć. Zapewnie i Ty wiele pracujesz i się uczysz.
Dostaliśmy od pana nauczyciela nowe książki. Gdy do mnie przyjdiesz,
to Ci je pokaże.

Z serdecznym pozdrowieniem

Twoja przyjaciółka

Jadwiga.

Przez szkaplerz ocalony.

Z opowiadań hr. Ledockowskiej, głównej kierowniczkii Sodalicii
św. Piotra Klawer.

(Ciąg dalszy)

Ach! przekleci chrześcijanie, tak mi odpowiadacie? Dobrze! Niech
się stałe zadość waszemu życzeniu. Uchronię was od okazji do kłamstwa,
od ciebie, chłopcze, rozpoczynając. To mówiąc, ścisła jeszcze mocniej
więzy Pawła i już zamierza go rzucić na dno statku. Za kilka godzin naj-
okropniejsza śmierć, śmierć przez uduszenie będzie jego udziałem. Wtem
gniewny wrzek Araba pada na szkaplerz niebieski, który w czarownym
blasku księżyca odbił się żywo na ciemnych piersiach Pawła.

„A co to?” gniewnie wykrzykuje handlarz, zrywa gwałtownie z
szyi przedmiot święty i daleko w stronę odrzuca. Szkaplerz uciepa się
o zwoje lin, złożone aż na samym końcu. W oburzeniu wydał Paweł o-
krzyk wół żalony, wół gniewny. W tej chwili silna ramiona Arabów
mocno go ujęły i z zakneblowanymi ustami rzuciły go jak piłkę w głąb
dna statku.

Obok niego leżał nieszczęśliwy współtowarzysz, niedość trawiony